

DIABŁY Z LUDYNIA

RAFAŁ WĘGRZYNIAK

Po wyróżniających się klarownością interpretacji scenicznej *Niewinnych* Brocha i *Sytuacjach rodzinnych* Srbljanović Marek Fiedor przygotował w opolskim teatrze spektakl na motywach *Matki Joanny od Aniołów* Iwaszkiewicza. Piszac w 1943 roku opowiadanie Iwaszkiewicz przeniósł historię opętania mniszek z francuskiego Loudun do położonego na wschodnich kresach Rzeczypospolitej Ludynia. Natomiast Fiedor umieścił stworzone przez niego postacie, żyjące w siedemnastym wieku, w realiach współczesnego prowincjonalnego miasteczka, choć zachował wzmianki o spaleniu księdza Garnca na stosie i wizycie królewicza Jakuba. Iwaszkiewicz wielokrotnie napomyka, że na uliczkach Ludynia zalega błoto. W spektaklu Fiedora pomiędzy usytuowanymi na scenie dwoma, wznoszącymi się amfiteatralnie, miejscami dla widzów znajduje się pas ciemnego i wodnistego błota, w którym nieustannie grzęzną postacie. Epizody rozgrywające się we wnętrzach, zamarkowanych kilkoma meblami, grane są na drewnianych podestach, przesuwanych na szynach, wcześniej zastosowanych w *Niewinnych*.

W prologu na podmokłym gruncie staje młody ksiądz Suryn (Przemysław Kozłowski). Pośród ciemności z ziemi dobiega kobiecy głos wywołujący niepokój. Ksiądz trafia od razu do knajpy w Ludyniu. Już w progu bezpośrednia pani Józefa (Elżbieta Piwek) proponuje zmarznętemu duchownemu gorący kapuśniak. Siedzący przy stole i popijający piwo Wołodkiewicz (Miroslaw Połatyński) wciąga przybysza do rozmowy o wypadkach w klasztorze. Suryn jest skupiony, lecz czuje się niepewnie w roli kapłana i egzorcysty. Wkrótce do pogawędki przyłącza się pracujący w klasztorze Odrzyn (Waldemar Kotas). W kącie objawia się demoniczna Cyganka (Grażyna Rogowska), która przepowiada księdzu przyszłość przewrotnie się uśmiechając. Przez scenę przechodzi Matka (Beata Wnęk-Malec) śpiewając ludową pieśń *Zachodźże słońce...* i uspokajając syna. Później przesunie się jako wdowa dźwigająca trumnę. Jej rysy będzie też miała Maryja, w błękitnym płaszczu i królewskiej koronie, w zastępstwie

matki, która po śmierci męża wstąpiła do klasztoru, czuwająca nad Surynem. Kult, jakim Suryn otacza Maryję, jest więc odbiciem jego miłości do matki. Pocziwy Kaziuk (Leszek Malec) pomagający pani Józefie prowadzić knajpę, paląc papierosa w towarzystwie woźnicy Juraja (Dominik Bąk) radzi mu modlić się za ojca-pijaka, którego ma niekiedy ochotę zabić. Dialog dwóch prostych chłopaków nasycił Fiedor wulgaryzmami, ale nie pozbawił tonu współczucia.

W nocy Suryna nawiedza diabeł, który przemawia kobiecym głosem i porusza łóżkiem. Ksiądz szuka ratunku modląc się żarliwie przed figurą Matki Boskiej. Jowialny proboszcz Brym (Michał Świtała), popijając piwo, wtajemnicza Suryna w historię opętania mniszek i stracenia księdza Garnca. Stary i doświadczony kapłan, w przeciwieństwie do Suryna, zna rozmaite słabości ludzi i ich skłonność do grzechu, ale w jego postawie oprócz wyrozumiałości jest też rezygnacja. Dochodzi wreszcie do spotkania Suryna z przeoryszą Joanną od Aniołów (Judyta Paradzińska). Piękna i dumna zakonnica skrupulatnie wylicza dręczące ją diabły. Zaczyna jednak nagle dłońmi strzepywać z habitu niewidoczne demony. Nerwowe ruchy zapowiadają opętanie. Przeorysza w końcu szydzi z egzorcysty i demonstruje jedną z diabelskich sztuczek.

W Ludyniu odbywa się coroczny odpust. Na scenę wjeżdżają dwa stragany z tandetnymi dewocjonaliami, zabawkami i biżuterią. Pani Józefa za namową Kaziuka przypomina korale. Z głośnika dobiega piosenka religijna w stylu disco polo. Następnie błotnistą drogą sunie procesja z księdzem Laktancjuszem (Bartosz Zaczykiewicz) dźwigającym krucyfiks, ministrantami w komżach, strażakami niosącymi chorągwie i odświętnie ubranymi mieszkańcami. Z boku przystanął szatan, wcielony tym razem w dziewczynkę w białej sukience od pierwszej komunii. Po procesji Laktancjusz przystępuje w kościele do egzorcyzmowania Matki Joanny. Opętana siedzi na krześle, a następnie pada na podłogę. W końcu zostaje przywiązana sznurami do drewnianej belki. W spektaklu nie ma jednak sceny zbiorowej psychozy zakonnic.

Panią Józefę w knajpie odwiedza naiwna siostra Małgorzata od Krzyża (Grażyna Misirowska). Przy stole siedzą mężczyźni pijąc wódkę

T

Ti jedząc kiszzone ogórki. Chcąc się zabawić namawiają zakonnicę, by napiła się wódki. Podekscytowana zakonnica wznosi toasty, wychylając kolejne kieliszki, po czym śpiewa piosenkę do słów Guślarza, opisujących widmo Dziewczyny z II części *Dziadów* Mickiewicza: *Na głowie ma czerwony wianek...* (W noweli furtianka śpiewa w karczmie *Wolę ja mniszką być*). Rozochoczone towarzystwo wpada w trans, wybijając rytm różnymi przedmiotami niczym dzieci z *Sytuacji rodzinnych* przed kolejnymi aktami przemocy. Wprawdzie scena ta, jak większość toczących się w knajpie, jest nieodparcie komiczna, ale ma groźną wymowę, gdyż ujawnia drzemiącą w ludziach gotowość poddania się niskim instynktom i zatracenia w mrocznym rytuale. Surowy egzorcysta napotyka później przemycającą chyłkiem siostrę Małgorzatę, która daremnie usiłuje ukryć, że jest pijana. Suryn postanawia udać się po radę do miejscowego cadyka. Na drodze spotyka Kaziuka przemycającego towar w plastikowej torbie bazarowych handlarzy. Cadyk Isze z Zabłudowa (Andrzej Czernik), w lisiej czapie i chałacie, przypomina Reba Azriela z *Dybuka*, przywołuje zresztą dzieje dziewczyny opętanej przez ducha zmarłego kochanka z dramatu An-skiego. Obok niego kręci się drobny chasyd zapalający po bokach świece, kolejne wcielenie szatana, który zaczyna się kiwać wpadając w modlitewny trans. Cadyk poddaje w wątpliwość dogmaty chrześcijańskie, lecz nie umie wytłumaczyć księdzu charakteru zła. Suryn po rozmowie z cadykiem zatacza się jakby stracił grunt pod nogami.

Dochodzi do spotkań Suryna z matką Joanną w cztery oczy. Odzielająca ich drewniana krata zbita z patyków nie zapobiega zbliżeniu. Rozmowę przenikniętą erotyzmem zakłóca tylko grubiański śmiech Odryna i Wołodkowicza, dobiegający z balkonu ulokowanego wysoko nad sceną. Joanna wyznaje, że pragnie pozostać opętana, gdyż nie chce być jedną z tłumu zwykłych ludzi. Skoro nie może zostać świętą, gotowa jest się wyróżniać jako potępiona. Zakochany ksiądz obiecuje zapewnić Joannie zbawienie. Gdy Suryn obejmuje dłońmi twarz zakonnicę, zrzuca ona gwałtownie welon i odsłania długie kasztanowe włosy. Od momentu opętania Suryna spektakl nabiera gorączkowego rytmu, potęgowanego przez muzykę i nieuchronnie zmierza do katastrofy. Równoległe na przeciwnych podestach rozgrywają się krótkie epizody. Z jednej strony śledzimy duchową i fizyczną mękę Suryna, z drugiej rozmowy o niej w knajpie i uwiedzenie siostry Małgorzaty. W knajpie zaczyna się orgia seksualna. Wołodkowicz obmacuje i obnaża Małgorzatę. Z kolei nad leżącym w łóżku i zagrożonym w malignie Surynem pochyla się kobie-

ta z rozpuszczonymi włosami, jeszcze jedno wcielenie szatana, i nakłania go do popełnienia zbrodni. Suryn godzi się zawrzeć pakt z diabłem, aby ocalić Matkę Joannę. Ksiądz podnosi się z łóżka, dźwigając na plecach kobietę w czerni, wyciąga z błota siekiere i zmierza w stronę śpiących na stole i podłodze Kaziuka i Juraja. Po wyciemnieniu następuje odkrycie zbrodni. Na tle dwóch trupów Suryn przyznaje się do morderstwa. Na drugim podeście pojawia się Matka Joanna i zaczyna strzepywać z habitu niewidzialne demony, a więc ofiara księdza Suryna okazała się daremną.

Fiedor skupił się więc na bolesnej inicjacji Suryna, konfrontacji młodego kapłana z rzeczywistością, której nie pozwalają w pełni zrozumieć prawdy zawarte w katechizmie i teologiczne dogmaty. Duchowny musi się zmierzyć z wiernymi skwapliwie uczestniczącymi w religijnych obrzędach, lecz w życiu codziennym rzadko stosującymi się do nakazów Kościoła, a przede wszystkim z wszechobecnym w naturze człowiekiem i wpisany w porządek świata złem. Fiedor wydobyl ponadto w wątku siostry Małgorzaty motyw deprawowania osób zdradzających wyższe aspiracje duchowe, usiłujących zachować niewinność i czystość w społeczności brutalnej, pokracznej i biednej. Zarówno w przypadku księdza Suryna, jak i siostry Małgorzaty przyczyną upadku staje się ich seksualność tłumiona przez ascezę i celibat. Ale Fiedor nie usiłuje racjonalizować opętania, wyjaśniać go w kategoriach psychologicznych, skoro w programie przedrukował współczesne dokumenty Kościoła dotyczące osobowego zła i egzorcyzmów, a w spektaklu ukazał szatana w różnorodnych wcieleniach zgodnie z rodzimą tradycją teatralną. Zresztą czyniąc lud obojętnym bądź drwiącym świadkiem duchowych zmagani, opętania i egzorcyzmów, Fiedor postąpił podobnie jak niegdyś Konrad Swinarski w inscenizacji *Dziadów*. Ukazanie dramatu Suryna, zakończonego rozpadem osobowości i utratą wiary, w dzisiejszych, małomiasteczkowych realiach, a zwłaszcza zderzenie go z polskim katolicyzmem ludowym, nadało przedstawieniu szczególnie wiarygodny i dotkliwy charakter. Okazało się, że adaptacja opowiadania Iwaszkiewicza jest w stanie zastąpić dotychczas nie powstały, pomimo sugestii Czesława Miłosza, współczesny utwór o sytuacji i rozterkach katolickiego kapłana. Spektakl będący wybitnym osiągnięciem Marka Fiedora i całego zespołu aktorskiego, który stworzył szereg sugestywnych i bynajmniej niejednoznacznych postaci, w pełni zasłużenie na XXVII Opolskich Konfrontacjach Teatralnych „Klasyka Polska” został uhonorowany Grand Prix i kilkoma nagrodami indywidualnymi.

Rafał Węgrzyniak

Teatr im. J. Kochanowskiego w Opolu. Duża Scena. Matka Joanna od Aniołów według Jarosława Iwaszkiewicza. Scenariusz i reżyseria: Marek Fiedor; scenografia: Jan Kozikowski; muzyka i opracowanie muzyczne: Tomasz Hynek. Premiera 26 stycznia 2002.